Rok III | Łódź, Sobota, dnia 21 Stycznia 1911 roku | № 9

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Jezuici w Polsce.

(C. d.)

Na sejmie tym uskarżali się oni na niebezpieczne dla całości państwa usiłowanie wprowadzenia do Inflant katolicyzmu; narzekali na przewlekłe spory między państwem a Kościołem rzymskim; użalali się na ograniczenie praw akatolików; zarzucali duchowieństwu rzymskiemu, iż się wyłamuje z pod sądów świeckich i praw narodowych. Jednocześnie przedstawili też wiele skarg politycznej natury. Senat starał się wytłomaczyć króla, który — dostrzegłszy niebezpieczeństwo — wysłał ks. Skargę, aby wszedł z Zebrzydowskim w układy. Zebrzydowski był wolnomyślnym ale wiernym wyznawcą Kościoła rzymsko-katolickiego. Usiłowania ks. Skargi spełzły jednak na niczem. Żądaniom dyssydentów na sejmie odmówiono. Książe Radziwił ze wszystkimi niemal posłami litewskimi opuścił sejm i przystąpił do rokoszu. Dnia 4 czerwca odbyło się w Lublinie nowe zbrojne zgromadzenie szlachty w liczbie stu tysięcy. Marszałkiem rokoszan obrano księcia Radziwiłła i polecono zbieranie wojska jemu, Adamowi Gorajskiemu i Stanisławowi Stadnickiemu. Ten ostatni, lubo doświadczony żołnierz, był jednak człowiekiem złych obyczajów.

Rokoszanie, takie zarządziwszy środki obrony, wyprawili jeszcze poselstwo do króla z żądaniem, by poprawił błędy swego panowania, przestrzegał ściśle prawa a także przyznał się otwarcie do winy i przeprosił naród na zgromadzeniu ogólnem, które miało się zebrać w Sandomierzu dnia 6 sierpnia. Nakazano też, by każdy szlachcic — pod grozą utraty przywilejów swego stanu — stawił się w Sandomierzu.

Dodać należy, że książe Ostrogski zjechał do Lublina ze znaczną liczbą wojska, lecz nie brał żadnego udziału w burzliwych obradach rokoszan.

Król jednak nie myślał ustąpić dobrowolnie. Skoro nie powiodły mu się układy z rokoszanami, wtedy wydał rozkaz wielkiemu hetmanowi koronnemu Żółkiewskiemu, aby ściągnął wojska rozłożone w południowo-wschodnich częściach kraju. Hetman był posłuszny i przyprowadził trzy tysiące dobrze wyćwiczonego

żołnierza. Takąż liczbę zgromadzili Potoccy, którzy z kilkoma magnatami połączyli się z Żółkiewskim, a wierna Zygmuntowi szlachta zawiązała w Wiślicy konfederacyę dla popierania sprawy króla.

Tymczasem liczne zastępy ochotnicze rokoszan topniały z dniem każdym. Szlachta, wygadawszy się do syta, wracała do domu, skutkiem czego, gdy przyszło do spotkania pod Janowcem nad Wisłą, okazało się, że stronnictwo królewskie o wiele jest silniejsze. Zebrzydowski zmuszony był króla przeprosić, a roztrząsanie skarg odłożono do przyszłego sejmu, który miał się zgromadzić dnia 9 maja 1607 r.

Zwycięstwo króla było jednak tylko pozornem. Nie stłumiło ono powszechnego niezadowolenia i rokoszanie, nie czekając na zebranie się sejmu, zgromadzili się w Jędrzejowie, w województwie krakowskiem. Zjazd ten zwołali: Zebrzydowski i Radziwiłł, których znowu obrano za przywódców, a gdy ilość uczestników zjazdu doszło do znacznej liczby, postanowiono zebrać wojsko i wymódz naprawę krzywd. Niektórzy z rokoszan zamyślali nawet o złożeniu Zygmunta z tronu, a obiorze Gabryela Batorego, księcia Siedmiogrodu, bratanka zmarłego króla Stefana.

Zebrał się tymczasem sejm w Warszawie, który — dla uniknięcia wojny domowej, wyznaczył komitet dla rozpatrzenia skarg rokoszan. Komitet ten jednak dowiódł swojej stronności uchwałą, iż gdyby oskarżyciele nie zdołali dowieść winy monarsze, sami ulegną karze. Rokoszanie wobec tego zaprzeczyli temu trybunałowi prawomocności i odmówili złożenia broni, żądając, aby król dał rękojmię, że spełni ich żądania, z których najważniejsze były: wypędzenie jezuitów, usunięcie z otoczenia królewskiego niemiłych osobistości i pewne ograniczenia władzy królewskiej. A ponieważ rokoszanom sprzyjało wielu członków sejmu, (okoliczność ta wpłynęła najmocniej na Zygmunta i jego doradców) przeto król wręczył senatowi, złożonemu z 15 wojewodów i 25 kasztelanów, swoją obronę, a dnia 28 maja 1607 r. przyjęto wnioski, mające na celu naprawę krzywd religijnych i politycznych.

Według zapadłych uchwał, król przyrzekał nie wpływać na obiór swego następcy; rada senatorska miała stale czuwać nad postanowieniami panującego; cudzoziemcom nie wolno było nadawać godności i urzędów, które należało przyznawać według tylko zasług osobistych, bez względu na wyznanie; opłaty biskupów przy objęciu przez nich stolic ich urzędowania miały być wnoszone do skarbu narodowego, bez względu na wolę papieża; sprawy sądowe o dziesięcinę, dobra ziemskie i inną własność, stanowiącą poprzednio majątek kościoła rzymsko-katolickiego, która przeszła potem w posiadanie ewangelików, zawieszone być miały na czas nieograniczony. Sprawy tyczące się dóbr kościelnych i majątku duchowieństwa miały być rozstrzygane przez sądy zwykłe; sądy mieszane jako też apelacye do Rzymu miały zostać zniesione. Wyznawcy Kościoła wschodniego mieli otrzymać najzupełniejsze zabezpieczenie swych praw.

Po przyjęciu powyższych uchwał sejm oświadczył, iż dalsze trwanie przy rokoszu byłoby zdradą stanu i wezwał ponownie rokoszan do złożenia broni. Gdy jednak rokoszanie odrzucili wezwanie sejmu, król wystąpił z doborowem wojskiem, złożonem przeważnie z wysłużonych żołnierzy Żółkiewskiego i Chodkiewicza. Powstańcy szli na Warszawę w liczbie zaledwie 7000, gdyż wielu ze szlachty najgłówniej dowodzącej, opuściło dla rozmaitych przyczyn obóz, powracając do domów. Siły rokoszan zmniejszyły się jeszcze przez odstąpienie Stadnickiego, który uprowadził z sobą 500 jazdy. Oba wojska spotkały się nad brzegiem Pilicy. Wojska królewskie— pod osłoną dział — przeszły przez rzekę; ale zbliżywszy się do swych przeciwników, ci zahartowani w bojach rycerze, zaczęli się z rokoszanami bratać, nie chcąc rozlewać krwi bratniej. Wybrali nawet z pośród siebie kilku mężów zaufania dla zbadania przyczyn niezgody domowej. Rycerstwo polskie nie posłuchało tu rozkazów

Żółkiewskiego, który nakazał rozpocząć bitwę. Zebrzydowski zamiast skorzystać z pomyślnych okoliczności, zepsuł układy, dając wojsku rozkaz, by odstąpiło celem połączenia się z oddziałem, śpieszącym mu na pomoc. Chciał przytem niespodzianym zwrotem opanować Kraków.

Opuszczone w ten sposób rycerstwo ze stronnictwa królewskiego obraziło się, a powróciwszy do swego obozu przyrzekło dowódcom naprawić błąd swój na polu bitwy.

Książe Ostrogski swoim zwyczajem, pozostał bezczynnym, lubo mógł łatwo na czele bitnych swoich żołnierzy zaważyć na szali zwycięstwa.

Doszło do bitwy pod wsią Guzowem w dniu 6 lipca 1607 r. Lubo szczęście sprzyjało na początku bitwy rokoszanom, jednak bitwa została przegrana skutkiem tchórzostwa czy nawet zdrady jednego z dowódców, nazwiskiem Łaszcz, który zamiast pomódz Herburtowi, pierwszy dał hasło do haniebnej ucieczki.

Rokoszanie poszli w rozsypkę a dwaj z pomiędzy główniejszych ich przywódców, Herburt i Pękosławski, zostali wzięci do niewoli i na śmierć skazani. Wyroku tego jednak nie ośmielono się wykonać, gdyż powstańcy—pomimo swej porażki—bynajmniej nie uważali się za ostatecznie pokonanych; owszem — Radziwiłł ogłosił niebawem wybór nowego króla, a Zebrzydowski skrył się, wyczekując, aby wojska królewskie się rozeszły, i wystąpił ponownie w pole, gdy Potoccy odeszli z wojskami swemi do południowo-wschodnich województw.

Posłużyły przytem sprawie rokoszan okrucieństwo i samowola tak króla, jak jego doradców, jezuitów, którzy celem wzmocnienia władzy królewskiej, pod którą było im tak dobrze, chcieli doprowadzić do reakcyi krwawymi środkami. Zwołany za ich wpływem synod do Piotrkowa w r. 1607 postanowił, że wydane na ostatnim sejmie zabezpieczenie swobód religijnych i politycznych dla inowierców uważa za nieistniejące.

Gdy wieść o tem postanowieniu rozeszła się po kraju wielu z tych, którzy poprzednio popierali króla, teraz usunęło się od niego. Pod wpływem powszechnego niezadowolenia z intryg jezuitów ogłoszono powszechną amnestyę dla rokoszan, a sejm z r. 1609 zatwierdził swobody, zapewnione na sejmie 1607 roku.

W ten sposób rokosz szlachty został uśmierzony. Następstwa jednak tej wojny domowej okazały się dla dyssydentów niekorzystne. Wielu z tych, którzy dążyli do ich wytępienia w imię niby „jedności narodowej i religijnej“, nie mogąc użyć przeciw nim środków prawnych, chwyciło się prześladowań i gwałtów w tem przekonaniu, że łaska królewska uchroni od kary tych, którzy się nadużyć takich dopuszczali.

Przekonanie to było słusznem. Bezkarność zbrodni, dla wzmocnienia wpływów Rzymu spełnianych, otworzyła wrota wszelkiego rodzaju nadużyciom i osłabiła poszanowanie prawa, co niewątpliwie największem jest nieszczęściem, jakie spotkać może wolny i szlachetny naród.

Motłoch krakowski i „żaki“ podżegani przez jezuitów zburzyli świątynię ewangelicką w Krakowie w r. 1591. Dla bezpieczeństwa ewangelicy krakowscy przenieśli swe nabożeństwa do Aleksandrowic, wioski położonej w pobliżu Krakowa. Otóż w czasie wojny domowej akademicy wszechnicy krakowskiej napadli na cmentarz ewangelicki, gdzie, odkopawszy kilka grobów, wyciągnęli z nich martwe ciała i znieważyli je. Zniszczyli też szpital ewangelicki i schronisko dla starców. Ponieważ podejrzewano ewangelików o sprzyjanie rokoszanom, uwięziono przeto starszych zboru i przeglądano ich papiery; nie znalazłszy jednak żadnych przeciw nim dowodów, wypuszczono ich na wolność.

20 maja 1610 r. akademicy w otoczeniu tłumu napadli i zrabowali dom mieszczanina krakowskiego, ewangelika, Szmida. Rektor wszechnicy nakazał niby dochodzenie tej sprawy, lecz pokrzywdzeni nie otrzymali żadnego zadośćuczynienia.

W styczniu 1611 roku wychowańcy szkół św. Michała i św. Szczepana napadli na pogrzeb ewangelicki i pokrzywdzili osoby towarzyszące pogrzebowi. Wniesione z tego powodu skargi wywołały ten tylko skutek, iż rozdrażnieni prześladowcy przygotowywali się do nowych napaści.

Tegoż jeszcze roku dnia 12-go maja, uczniowie wraz z tłumem napadli na dom pani Zagrzebskiej, ewangeliczki. Mieszkańcy kamienicy po bezskutecznych próbach, by w sposób pojednawczy nakłonić tłum do odstąpienia, zmuszeni byli wreszcie bronić się. Na odgłos walki przybyła załoga zamkowa, a rozproszywszy napastników, zaprowadziła porządek, który jednak trwał krótko, gdyż uczniowie niebawem znów się zebrali, a dowiedziawszy się, że zabroniono wojsku strzelać kulami, skorzystali z tego, by powtórzyć swą napaść na kamienicę, którą zdobyli i zrabowali, podczas, gdy wojsko, skrępowane rozkazem, nie mogło jej bronić skutecznie. Gdy następnego dnia zaburzenia się ponowiły, zaniepokojone tem władze miejscowe rozkazały wojsku stłumić je siłą. Zabito przytem kilku burzycieli, lecz towarzysze ich nie otrzymali żadnej kary; natomiast dowódcę załogi pociągnięto do odpowiedzialności za zabójstwo, wkrótce atoli uwolniono go.

Cóż czynią w tych opałach prześladowani ewangelicy?

Zebrani na synod w Okszy 1613 r. nakazali uroczyste modły i posty; czyniono też przedstawienia na sejmach, lecz okazały się one bezkutecznemi, gdyż wpływ jezuitów, popieranych przez króla, wzmagał się już we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Tegoż samego roku uczniowie krakowscy wybrali się do Aleksandrowic, gdzie napadli niespodzianie na świątynię, skąd jeden duchowny, nazwiskiem Herman, uciekł; drugi zaś, starzec Bitner, dostał się w ręce napastników. Wywlekli go oni w pole, poranili, a odciąwszy mu palce lewej ręki, zostawili w mniemaniu, że skończył życie. Bitner jednak po pewnym czasie powrócił do przytomności, ale nie do domu, który został przez uc[zniów] zrabowany i spalony. Inny duchow[ny] ewangelicki, Habicht, padł zamordowa[ny] przez Grymzę, nauczyciela wszech[nicy] krakowskiej.

Wszystkie te gwałty pozostawi[ono] bez skargi w tem bolesnem przeświadc[zeniu], że sprawiedliwość nie zostanie [po]krzywdzonym wymierzona.

W r. 1615 akademicy krakowscy [na]padli na dom złotnika ewangelika i z[ra]bowali go.

Napaści te wywołały skutki prze[wi]dywane. Ewangeliccy mieszkańcy mia[sta] postanowili opuścić miejsce, gdzie mie[szkając] ich i życiu wciąż groziło niebezpieczeń[]stwo. Ponieważ zaś stanowili on[i] [część] ludności pracowitą i zamożną, prz[eto w]ładze starały się odwieść ich od tego [za]miaru, przewidując szkodę, jakąby [z] [tego] miasto ponieść musiało; król zaś wy[dał] rozkaz wzbraniający napaści na ewang[e]lików.

C. d. n.

Szkoły dla lotników.

Jeden z przyrodników naszych [po]daje następujące szczegóły o szkoła[ch] niemieckich i francuskich dla pilotó[w] i lotników.

Trening awiacyjny trwa tak dług[o], póki uczeń nie zdobędzie dosyć wiad[o]mości, aby złożyć egzamin na pilo[ta], wymagany przez władze państwowe i T[o]warzystwa sportowe. Honorarym [za] naukę wynosi od 2,000 do 3,000 franków, [a] uczeń przeważnie odbiera je z powrotem jako zniżkę przy zakupnie własnego aero[planu]. Wszystkie bowiem prawie szkoł[y] są złączone z fabrykami aeroplanów lu[b] z warsztatami konstrukcyjnymi.

Metoda nauczania jest podobna i w Francyi i w Niemczech. Jest ona [nie]zmiernie systematyczna, obejmuje jedn[o]cześnie teoryę i praktykę. Kurs lotnicz[y] trwa około dwóch miesięcy, lecz pier[w]sze wzloty odbywają się dopiero w dru[]giej jego połowie. Z początku dwa tygodn[ie] są poświęcone wyłącznie jeździe sam[o]chodowej, co ma głównie na celu um[o]żliwienie uczniowi jaknajwszechstronniejsz[e]go zapoznania się z działaniem moto[ru]

benzynowego. Jednocześnie każdy z uczniów pracuje w warsztacie, zapoznając się tam z najdrobniejszymi szczegółami budowy motoru, z każdą śrubką po kolei. Dopiero potem rozpoczyna się nauka na aeroplanie, przyczem ćwiczenia zrazu odbywają się na ziemi. Aparat sunie po murawie aerodromu z szybkością 60 klm. na godzinę, tylko kiedy niekiedy odrywa się od terenu, zwłaszcza gdy zjeżdża z drobnych wzgórków.

Gdy wreszcie uczący się posiadł już zupełną pewność ruchów, siada na dwupłaszczyznowcu, gotowym do wzlotu i zaopatrzonym w motor 50-konny. Niezmiernie wiele zależy tu od wrodzonych zdolności i zręczności. Pierwszy wzlot bywa dla każdego ucznia niezwykłym wypadkiem; wzleciawszy po nad ziemię, doznaje zawsze prawie wrażenia, że maszyna przestaje działać i że lada chwila musi runąć na ziemię. Wzloty nie są zrazu ani wysokie, ani dalekie, przedewszystkiem bowiem chodzi o to, aby przyszły pilot nauczył się lądować gładko i spokojnie, ponieważ od tej umiejętności zależy niejednokrotnie jego życie. Potem aparat wznosi się coraz wyżej, coraz dłużej utrzymuje się w powietrzu, coraz posłuszniejszy się staje kierującej ręce pilota. Zakręty zrazu szerokie, potem coraz ostrzejsze są w ostatniem stadyum nauki.

Metoda francuska różni się od niemieckiej głównie tem, że w Niemczech uczniowie ćwiczą się zrazu na maszynie niezupełnie rozpędzonej, we Francyi natomiast są używane do nauki specyalne aparaty, nie mogące się wogóle wznosić w górę. Ma to na celu ochronić ucznia przed pokusą przedwczesnego latania, a jednocześnie przyzwyczaić go do używania motoru o pełnej liczbie obrotów.

Nauka nie kończy się jednak na otrzymaniu patentu pilota. Awiator musi ćwiczyć się bez przerwy, musi próbować sił swoich zarówno przy spokojnej pogodzie, jak i przy niezbyt silnym wietrze, w dni suche i deszczowe, aby był przygotowany na wszystkie ewentualności, aby nic w powietrzu nie zaskoczyło go niespodziewanie. I dopiero to ciągłe ćwiczenie się wiedzie do mistrzostwa. Chociaż i ono, jak wykazują liczne, niestety, wypadki, nie chroni go jeszcze przed niebezpieczeństwem. Jest on niejako graczem, który przy każdym nowym wzlocie stawia nanowo życie swoje na kartę. Nauka i doświadczenie dają mu większe szanse wygrania gry.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nowe uczelnie polskie.** Ministeryum przemysłu i handlu zatwierdziło ustawę dwu nowych uczelni z wykładowym językiem polskim, mianowicie: siedmio-klasowej szkoły handlowej E. W. Rzadkiewicza w Sosnowicach i Prywatnych kursów buchalteryjnych W. Kujawskiego w Łodzi. Niezależnie od powyższego min. pozwoliło p. W Kujawskiemu w Łodzi otworzyć zawodowe kursy techniczne dla majstrów przędzalniczych i tkackich. Kursy te posiadać będą cztery oddziały: przędzalniczy, tkacki, farbiarski oraz wykończalnię. Język wykładowy polski.

— **Ścieki fabryczne.** Narady w sprawie ścieków fabrycznych, jakie się odbywały w Petersburgu, zostały już ukończone. Komitety, wyrokujące w sprawach ścieków, postanowiono na tych naradach poddać kompetencyi ministeryum przemysłu i handlu, jedynie przedstawiciele ministeryum spraw wewnętrznych opowiedzieli się za uzależnieniem komitetów od ministeryum spraw wewnętrznych i opracowali votum separatum. Większość opowiedziała się przytem za zasadą, by powikłania z komitetami rozstrzygali władzą swą gubernatorzy.

— **Spis jednodniowy w szkołach elementarnych.** Dnia 18 b. m. dokonano w całem Państwie rosyjskiem spisu jednodniowego szkół początkowych. Dane grupowane są według szematu rozesłanego zawczasu wszystkim nauczycielom szkół początkowych. Kwestyonaryusz podzielony jest na dwa wielkie działy. Pierwszy z nich obejmuje 37 pytań, dotyczących wiadomości ogólnych o samej szkole, drugi 37 pytań, dotyczących nauczycieli. Nadto każda szkoła obowiązana jest przedstawić spis imienny każdego ucznia z d. 17 stycznia, z wyszczególnieniem nazwy szkoły, płci, wieku, języka ojczystego, wyznania, pochodzenia, ilości lat nauki w szkole i odległości od domu do szkoły. Dane zawarte w kwestyonaryuszu właściciele szkół przesłać mają wprost do Departamentu ministeryum oświaty.

— **Pożyczki miejskie.** Magistrat m. Warszawy otrzymał zawiadomienie urzędowe o zatwierdzeniu Najwyższem nowej pożyczki miejskiej w sumie 4 mil. rubli na dokończenie budowy wiaduktu przy

trzecim moście i na seryę robót kanalizacyjno-wodociągowych. Co do projektu drugiej pożyczki w sumie 3 i pół mil. rubli na roboty kanalizacyjne, to sprawa ta przedstawiona została do uznania Rady ministrów z przychylnym wnioskiem ministeryum spraw wewnętrznych.

— **Nowa kolej**. Starania adwokata p. J. L. Kona w sprawia kolei od granicy pruskiej do Łodzi osiągnęły pożądany skutek. Na przeprowadzenie studyów projektowanej kolei od Karfu, przez Okalewo, Płock, Kutno do Łodzi otrzymał koncesyę p. Adrjan Chełmicki z Okalewa. Pełnomocnikiem do przeprowadzenie studyów został p. Marcin Peretz.

— **Zapomoga.** Magistrat łódzki postanowił podjąć u władz wyższych starania o wyjednanie na istniejące zakłady dobroczynne w Łodzi zapomogi z funduszów kasy miejskiej, mianowicie: jednorazowo 65,000 rb. oraz corocznie 15.000 rubli.

— **Nowe przewodniki telegraficzne.** Zaprowadzono nowe przewodniki telegraficzne pomiędzy Warszawą a Płockiem, pomiędzy Warszawą i Granicą, oraz pomiędzy Częstochową i Ząbkowicami.

— **Handel zbożem.** Eksporterzy zboża z Rostowa nad Donem i z Taganrogu postanowili przed rewizyą kontraktów zbożowych marsylijskiego i włoskiego nie dokonywać sprzedaży z mocy niezaaprobowanych ze strony rosyjskiej umów; w celu zaś dokonania rewizyi kontraktów uchwalono zaprosić kupców zagranicznych na konferencyę do Petersburga. Jednocześnie zaproponowano eksporterom z Rosyi południowej, aby przyłączyli się do powyższej uchwały.

— **Próba siatek ochronnych.** Obecnie na kolei wiedeńskiej dokonywane są próby siatek ochronnych, osłaniających węglarki przed kradzieżą węgla. Siatki te zostały wybrane na wyłącznym w tym celu konkursie przez radę zarządzającą. Obecnie, gdy siatki te okazały się praktyczne, mają być zaopatrzone w nie wszystkie węglarki, przez co uniemożliwione bądą kradzieże węgla, przyczyniające ogromne straty kolei.

— **Expres syberyjski.** O pierwszej podróży specyalnego „expresu syberyjskiego“ („pomiędzy Petersburgiem a Irkuckiem, z dalszem połączeniem z koleją transsyberyjską), znajdujemy w „Petersb. Ztng.“ kilka interesujących szczegółów.

Okazuje się, że pociąg rzeczony osiąga bodaj najwyższą szybkość na kolejach rosyjskich: 115 wiost na godzinę, co prawda nie na całej przestrzeni, lecz na niektórych dystansach. Trzęsienia i rzucania wagonami nie było nawet przy tej szybkości.

W nową podróż pociąg wyruszył w d. 13-ym b. m., przyczem wszystkie miejsca w nim wykupiono. W styczniu zbudowany będzie nowy pociąg tego samego typu „hotelowego“, z wszystkiemi możliwemi udogodnieniami, jak to w swoim czasie mieliśmy sposobność zaznaczyć.

ZAGRANICZNA.

* **Japonia a Stany Zjednoczone.** Konsul generalny japoński, w Ameryce wystosował do senatora Wrighta list z protestem przeciwko wniesionym do parlamentu kalifornijskiego antyjapońskim projektom praw. Konsul oświadcza, iż przyjście tych projektów utrudnia w znacznej mierze stosunki dyplomatyczne pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonymi.

* **Żydzi w Turcyi.** Jedno ze stowarzyszeń żydowskich w Salonikach rozpoczęło agitacyę we wszystkich gminach żydowskich w Turcyi w celu złożenia adresu z wyrazami uznania dla wielkiego rabina tureckiego. Krok ten ujawnia walkę, która się toczy obecnie w społeczeństwie żydowskiem w państwie otomańskiem.

Do ostatnich lat Żydzi tureccy byli żywiołem spokojnym i lojalnym, cieszącym się poparciem rządu. Od dwóch lat jednak Żydzi rosyjscy i niemieccy osiedlili się w Turcyi i rozpoczęli zażartą agitacyę nie przebierającą w środkach, odwołującą się do fanatyzmu religijnego i szerzącą poczucie odrębności. W gminach usiłują oni wprowadzić naukę hebrajszczyzny i wogóle pracują nad wytworzeniem odrębnej narodowości żydowskiej. Obrawszy za punkt oparcia Konstantynopol, starają się oni oddziaływać na prowincyę i atakują wielkiego rabina tureckiego.

Żydzi saloniccy, w liczbie 80 tysięcy, boją się strat materyalnych w razie rozwoju syonizmu wobec zależności od władz otomańskich. Już obecnie rząd zabronił Żydom nabywania ziemi w Palestynie. Nie dopuści on bez walki do powstania jeszcze jednej narodowości w państwie.

* **Zamach w parlamencie francuskim.** Podczas rozpraw w izbie posłów jakiś mężczyzna, siedzący w loży dla publiczności

trzelił dwa razy z rewolweru, mierząc do
rianda, który wtedy siedział w loży mi-
istrów. Briand nietknięty, natomiast dy-
ektor zakładów dobroczynnych, Mirman,
trzymał ranę w kolano. Sprawca zamachu
Izbie, dawny pisarz sądowy, Gisolme,
puścił przed kilku dniami schronienie
la chorych umysłowo. Gisolme oświad-
czył, że strzelał z nienawiści do posłów,
ie mierząc do nikogo. Rana Mirmana
est lekką.

* **Katastrofa.** Wał ziemny, okalający
ezerwoar wodny w Huelva, w Hiszpanii,
pojemności 650,000 metrów sześcien-
ych, został przerwany. Miejsce, gdzie
ał został przerwany, leży w pobliżu ko-
alni miedzi.

Katastrofa nastąpiła nagle. Masy wo-
y, które wylały się z rezerwoaru, unio-
ły wszystko, co po drodze napotkały.
ięć osób mieszkających w poblizkich
hatach, zostało uniesionych przez fale,
tóre zniszczyły część toru kolejowego.
Pociąg, naładowany kruszczem, któ-
y w tem miejscu przejeżdżał, wykoleił
ię i spadł ze znacznej wysokości. Palacz
ociągu zabity, maszynista stracił obie
ogi.

* **Ludność Krakowa.** W przybliżeniu
udność m. Krakowa wraz z przyłączone-
mi dzielnicami i z uwzględnieniem już
min Dąbie, Ludwinów i Płaszów, według
bliczenia na podstawie współczynnika
rzyrostu w poprzedniem dziesięcioleciu,
ynosić będzie około 171,000. Zaznaczyć
ależy, że ludność w starym Krakowie
rzed 10 laty wynosiła 91,323 osób, to
naczy, że przyrost po 10 latach jest pra-
wie o 90 proc. większy. Sprawa żydowska,
tórą przysłano do rozpatrzenia namie-
tnictwu we Lwowie, jeszcze nie została
oztrzygnięta.

* **Fortyfikacya kanału Panamskiego.**
Prezydent Taft żąda asygnowania 5 mi-
lionów dolarów na rozpoczęcie fortyfika-
cyi kanału Panamskiego.

* **Położenie w Portugalii.** Telegramy
Madrytu przedstawiają położenie w Por-
ugali jako ciszę przed wielką burzą.
Nastrój niektórych pułków wywołuje za-
niepokojenie. W południowej Portugalii
wynikły rozruchy z powodu braku ży-
wności wsród ludności rolniczej. Tłum roz-
miewany strejkiem kolejowym i rozdra-
niony niemożliwością wyjazdu, wdarł się
do głównych remiz kolejowych w celu
zmuszenia siłą kolejarzy do przystąpienia
do pracy. Kolejarze zabarykadowali się na
stacyi centralnej. Według ostatnich tele-
gramów strejk kolejarzy został ukończony
wskutek poczynionych przez towarzystwa
kolejowe ustępstw. Według nowych wa-
runków zarobek zostaje zwiększony o 100
reisów. Wszyscy pracownicy kolei otrzy-
mują 20 dni rocznie urlopu z płacą.
W warsztatach ustanawia się 9-godzinny
dzień roboczy. Pracownicy kolejowi otrzy-
mują roczne bilety wolnej jazdy. Dni
strejku zostaną zaliczone do urlopu. Na-
tomiast strejkują robotnicy zakładów ga-
zowych i elektrycznych. Gazowni strzegą
wojska. Robotnicy psują rury gazowe
i druty elektryczne. Słuszną obawą rząd
obecny napawa nieposłuszeństwo, uja-
wnione w armii. Jak donosi „Imperial,“
rezerwiści portugalscy nie usłuchali roz-
kazu mobilizacyjnego. Władze miasta
Campo-Maior zwróciły się do rządu z proś-
bą o przysłanie dwóch batalionów, rząd
odpowiedział, iż nie rozporządza dostate-
czną ilością wojsk.

W zimowy szron...

Perłowy, blady szron
Konary pokrył drzew —
Gdzieś z górnych płacze stref
Wichury tęskny ton...

I smutkiem wszystko tchnie,
Martwota senna wkrąg —
Nie widać kwietnych łąk...
Wichr jeno w pustce dmie.

Lecz wiosny złotej dzień
Słoneczne niecąc skry,
Na ciche szronu łzy
Pieszczotą spłynie lśnień...

— A w życiu ludzkiem tem,
Gdy serca krzepną w lód,
Och! jakiejż wiosny cud
Zabłyśnie nad ich snem?..

Tak cicho stygną tu
Zmartwiałe jak ten szron!
Pogrzebny—zda się—dzwon
Kołysze je do snu...

Nie czują nawet mąk
Zamarłe i bez sił!
W nicości legły pył
Jak kwiecia zwiędły pąk...

— O! Ducha złoty dniu,
Ty zorzę roztocz swą,
By serca, co tak mrą
Z martwoty wskrzesły snu!

J. I

Pierze jako źródło dochodu.

Pierze przedstawiają wartość bardzo dużą. Nic nie powinno się zmarnować z tego, co pozostaje po oskubaniu z ptaka.

Zbiera się je, starannie oczyszcza i dla zniszczenia wszelkich zarodków lekko upakowane w worki kładzie na kilka godzin do niezbyt gorącego pieca. Po wyjęciu pióra wietrzy się i jeszcze raz na godzinę daje do pieca. We Francyi dochód z pierza stanowi wcale poważną rubrykę w hodowlach drobiu. U nas zawsze kupca znaleść można, jeżeli pióra są posegregowane i w oddzielne powiązane paczki wedle gatunków. Unikać trzeba jednak stosunków z niesumiennymi handlarzami, bo ci wyzyskują niemiłosiernie, a proponować sprzedaż w sklepach z piórami. Bo dzieje się tak, że nasze własne krajowe pióra idą za granicę, tam są segregowane i potem znów wracają do nas, ale już dziesięć razy droższe.

Najmniejszą mają wartość pióra kurcząt i kur zwyczajnych, zdatne tylko do wypychania poduszek; za kilogram ($2^1/_2$ funta) dostaje się franka (27 kop.). Pióra nakrapiane, pochodzące od rasowych kur hamburskich, Wyandotte, Bentam i t. d. warte są 2 do $2^1/_2$ fr. za kilogram; jeszcze wyżej są cenione pióra kogucie: jeden piękny kogut może ich dostarczyć za 3 fr. Najłatwiej sprzedają się pióra białe, gdyż najlepiej przyjmują farbę.

Doskonale opłacają się kury i koguty rasy japońskiej Feniks, a szczególniej białe Jokohama. Hodowla ich nie jest trudna, upierzenie zaś jednego pięknego koguta przynosi od 30 do 35 fr.; trzeba tylko utrzymywać czysto długie pióra jego ogona.

Za pióra gołębie płacą stosownie do wartości od 1 do 10 fr. Z indyków najwyżej ceniony jest puch, znany pod nazwą „marabutów“, po odpowiedniem przygotowaniu i ufryzowaniu używany do fałszowania piór strusich. Mało kto wie, że śnieżne boa, te powiewne kitki zazwyczaj bardzo kosztowne, pochodzą z pospolitych indyk. Za kilogram czarnego puchu fabryki piór płacą 100 fr., za kilo białego 150; reszta indyczego upierzenia sprzedaje się po 25 fr. za kilo. Szerokie proste pióra zwane „paletami“, sprzedaje się na sztuki—od 5 do 10 cent [1]). W okolicach, gdzie hodują dużo indyków, dwa razy na rok przyjeżdżają specyaliści dla oskubania ich, płacąc 6 do 8 fr. od sztuki.

Największą korzyść przynoszą gęsi. Długie pióra sprzedają się do magazynów na palety; za puch, zwany w handlu łabędzim płacą około 20 fr. za kilo. Najlepszy jest z żywych ptaków; hodowcy więc podskubują gęsi dwukrotnie: na wiosnę i we wrześniu. Ptaki zabite powinno się skubać zanim ostygną. Gęś daje w ciągu roku około pół kilo puchu. Gęsi tuczone obdziera się ze skóry, za którą można dostać 3 do 4 fr., w samem Poitiers sprzedają rocznie 60,000 takich skór, wysyłanych do Anglii i do Ameryki pod nazwą łabędzich.

Puch kaczy jest prawie tak ceniony jak gęsi: 12 fr. dostaje się za kilo. Ptaki powinny być skubane natychmiast po zabiciu, a piękna błyszcząca skóra na szyi lub na grzbiecie obdziera się, gdyż można ją sprzedać korzystnie. Łatwo wyprawić ją samemu, trzeba tylko rozciągnąć ją na deseczce, pierzem do dołu, przytwierdzić gwoździkami i nalawszy odwaru z suszonych i zmielonych liści sumaku garbarskiego, szmatką mocno nacierać skórę, która powinna schnąć w ciepłem miejscu.

Pióra pawie z oczami, pochodzące z samców, osiągają stosownie do piękności 3 do 20 fr. za 100, pióra niebieskie, błękitne i złociste 60 fr. za kilogram, białe są jeszcze droższe. Za całe upierzenie złotego bażanta płaci się 8 do 10 fr., srebrnego od 15 do 25 fr.; naturalnie mowa jest o samcach.

Pióra, których nikt nie chce kupić, można zużywać w domu w następujący sposób: obciąć je wzdłuż trzonka, wsypać do woreczka z grubego płótna i trzeć w rękach, jak bieliznę w praniu; wszystkie drobne cząsteczki składające pióro oddzielają się, mieszają razem i tworzą rodzaj puchu, którym można wypychać poduszki i pierzynki.

Tak czynią we Francyi. Warto, żeby i u nas zwrócono uwagę na to źródło dochodu w gospodarstwie domowem.

(„Dobra Gospodyni“)

[1]) 100 cent. — 1 frank.

KALENDARZYK

Stycz.		
21	Sobota	Agnieszki P.
22	**Niedziela**	Wincentego.
23	Poniedziałek	Zaśl. N. M. P.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.